

Blisko dziesięć lat temu dokonano „grabieży stulecia”

17 września 2023

Blisko dziesięć lat temu doszło do jednej z najbardziej zuchwałych grabieży oszczędności polskich obywateli. Jednak ze względu na skalę zjawiska nie powinno być w tym przypadku żadnego przebaczenia, ani tym bardziej przedawnienia. Czy kolejny polski rząd powinien zwrócić zagrabione składki i wywiązać się z umowy społecznej? Czy też pozwolić, aby to co pozostało ze zgromadzonych pieniędzy, znowu załatało jakąś kolejną dziurę budżetową?

W ostatnich dniach ekspremier i ekswódca Europy Donald Tusk dość niespodziewanie „odkurzył” zapomnianą sprawę tak zwanych „Otwartych Funduszy Emerytalnych”. Zgodnie z logiką międzyplemiennej walki politycznej określił się jako człowiek, który „uratował OFE przed Jarosławem Kaczyńskim. Jako że upłynęła już blisko dekada, dziś niewiele osób pamięta szczegóły. Może w tym miejscu warto przypomnieć, jak się sprawy miały i dalej mają?

Kilkadziesiąt lat temu, w latach 2000-2001 przez nasz kraj przetoczyła się jedna z największych kampanii promocyjno-reklamowych związanych z tym mechanizmem finansowym. Dziś już mało kto pamięta, co to właściwie było to OFE i czemu miało służyć? Dla przypomnienia więc, tak zwane otwarte fundusze emerytalne w zamierzeniu ich twórców miały stać się elementem tak zwanego „II filaru systemu emerytalnego”.

Dla osób, które urodziły się przed 1968 rokiem, reforma OFE była w sumie neutralna. Jak chciałeś, to się zapisałeś do OFE, jak nie chciałeś, to wszystkie Twoje składki pozostawały w ZUS i nic się nie zmieniało. Inaczej to wyglądało u osób młodszych – te osoby musiały się zapisać do OFE i nikt ich nie pytał o zgodę (za wyjątkiem przedstawicieli kilku uprzywilejowanych

zawodów, np. rolników, sędziów itp.) – krótko mówiąc, pojawił się ustawowy przymus. Jeżeli nie zapisałeś się do OFE dobrowolnie, to i tak zostałeś zapisany poprzez losowanie, czyli zostałeś bez swojej woli przyporządkowany do któregoś z funduszy. Już to było moralnie wątpliwe i w zasadzie kwalifikowało się do wyrzucenia projektu do kosza historii.

Co działo się dalej?

OFE otrzymywały składki z ZUS, inwestowały i nadal to robią. W założeniu środki z OFE – na 10 lat przed osiągnięciem przez osoby ubezpieczonej wieku emerytalnego – miały być stopniowo przenoszone do ZUS, który wypłaciłby emeryturę składającą się ze środków zgromadzonych w ramach pierwszego i drugiego filaru oraz innych programów mających wpływ na wysokość emerytury.

OFE były jednym ze sztandarowych projektów centro-prawicowego (przynajmniej z nazwy) rządu AWS-UW. Właśnie reforma systemu emerytalnego, obok reformy publicznej służby zdrowia (zresztą kompletnie nieudanej), miała być znakiem firmowym rządu Jerzego Buzka. I choć oba ugrupowania dziś już nie istnieją, to jednak OFE – choć zapomniane – działają i są aktywne do dziś. Oczywiście w innym kształcie niż to pierwotnie zakładano. Mimo wszystko OFE nadal inwestują miliardy złotych pochodzących z wpłat Polaków.

Wielu młodych Polaków w ogóle nie słyszało o OFE i nie bardzo wie, o co toczy się batalia. Ale jeszcze gorsze jest to, że również wielu Polaków, a zwłaszcza wyborców PO/KO i PSL nie bardzo chce pamiętać, jak wielu Polaków ich rząd zrobił w przysłowiowe jajo.

Potężne kwoty

Według szacunków ZUS kilkanaście milionów obywateli ma odłożone w OFE łącznie prawie 168 mld zł. Ta kwota musi robić wrażenie, zwłaszcza biorąc pod uwagę fakt, że jest ona blisko

dziesięciokrotnie większa niż ta, która stanowi sumę zdeponowaną w tak zwanych Pracowniczych Planach Kapitałowych. I choć PPK jest wiodącym projektem obecnej ekipy rządzącej, to przy starym, dobrym OFE, wygląda jak karzełek przy olbrzymie. Wielkość zgromadzonych funduszy w OFE to przecież więcej niż mityczne KP0 przeliczone z EURO na Złote.

Przypomnijmy, że projekt OFE został wyhamowany w 2014 roku przez rząd Donalda Tuska, tuż przed jego rejteradą do Brukseli. Jak czytamy na oficjalnej stronie Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, w dniu 3 lutego 2014 r. otwarte fundusze emerytalne (OFE), wykonując przepisy art. 23 ustawy z dnia 6 grudnia 2013 r. o zmianie niektórych ustaw w związku z określeniem zasad wypłaty emerytur ze środków zgromadzonych w otwartych funduszach emerytalnych, zwanej dalej „ustawą”, przekazały do ZUS, według wyceny dokonanej przez OFE na dzień 31.01.2014 r., 51,5 proc. posiadanych aktywów o łącznej wartości 153 151 mln zł, w skład których wchodziły:

- obligacje emitowane przez Skarb Państwa (134 084 mln zł),
- obligacje emitowane przez Bank Gospodarstwa Krajowego na zasadach określonych w ustawie z dnia 27 października 1994 r. o autostradach płatnych oraz o Krajowym Funduszu Drogowym (Dz. U. z 2012 r. poz. 931, z późn. zm.), gwarantowane przez Skarb Państwa (16 944 mln zł),
- inne papiery wartościowe opiewające na świadczenia pieniężne gwarantowane lub poręczane przez Skarb Państwa (261 mln zł),
- środki pieniężne denominowane w walucie polskiej (1 862 mln zł).

Okrucieństwa rządu

Przyczyna takiego ruchu oczywiście była banalnie prosta. Jak wiemy i jak mawiał śp. Aleksy de Tocqueville: „nie ma takiego okrucieństwa ani takiej niegodziwości, której nie popełniłby

skądinąd łagodny i liberalny rząd, kiedy zabraknie mu pieniędzy”. Łagodny i liberalny rząd Donalda Tuska (choć on sam któregoś dnia doszedł do wniosku, że jest jednak socjaldemokratą, a nie liberałem) po prostu postanowił wdrożyć w czyn myśli francuskiego dziewiętnastowiecznego myśliciela. A jak wiemy, jeśli chodzi o ZUS, to pieniędzy brakuje zawsze. Tym prostym ruchem ekipa Tuska pozyskała dla budżetu Państwa około 150 miliardów złotych zgromadzonych na rachunkach OFE w ciągu kilkunastu lat na początku XXI wieku.

Prosty rachunek wskazuje jednak, że w myśl ustawy pozostało na kontach OFE 48,5 proc. wartości aktywów. Dodatkowo każdy oszczędzający w otwartych funduszach emerytalnych dostał czas na decyzję – dokładnie trzy miesiące – kiedy to miał zdecydować, czy chciałby nadal, by do OFE wpływała równowartość około 3 proc. jego miesięcznej pensji brutto. Oczywiście pomyślano chytrze i stworzono mechanizm, który przewidywał, że w przypadku braku pisemnego sprzeciwu cała jego składka automatycznie wędrowała do ZUS. No ale część obywateli być może bardziej z sentymentu do prawideł wolnego rynku postanowiła nie oddać wszystkich zgromadzonych środków państwowemu molochowi na pożarcie.

Co na to „dobra zmiana”?

Rząd PiS zapowiadał „całkowitą likwidację OFE” i wiosną 2020 roku uchwalił nawet w tej sprawie specjalną ustawę, ale jej postanowienia nie do końca weszły w życie i wygląda na to, że w najbliższym czasie nie wejdą. W tej sytuacji mamy dość dziwną sytuację, kiedy to wielomilionowa rzesza ludzi (dokładnie według stanu na koniec maja br. jest to 14 762 980 osób) nadal ma „zamrożone” swoje pieniądze (choć pewnie niektórzy wyrywni socjaliści powiedzą, że nie swoje tylko – no właśnie jakie? – „społeczne”?). Przykładowo w OFE Nationale Nederlanden zgromadzone są środki blisko 2,8 miliona Polaków o wartości blisko 45 miliardów. Jednak trzeba pamiętać, że większość Polaków wypisało się z OFE. Z blisko 15 mln

oszczędzających w OFE, ZUS w tym roku przekazał do funduszy tylko 2,5 mln składek. Reszta zrezygnowała, mając – zapewne płonną – nadzieję, że ZUS lepiej zadba o ich przyszłe emerytury. Ostatecznie ponad dwa miliony Polaków nadal milcząco prosi swoich pracodawców o przekazywanie składek do OFE. Oczywiście nie jest tak, że mogą nimi dysponować, w praktyce i tak tych pieniędzy nie zobaczą przed emeryturą.

Mało kto wie jednak, że pieniądze nadal są inwestowane przez fundusze zarządzające i po kilkunastu latach średni wzrost aktywów wynosi kilka procent rocznie. Nie są to wyniki oszałamiające, ale bardzo przyzwoite (OFE szybko nadrabiają straty wynikłe z tzw. „Epidemii Strachu”, takim jakim był Covid 19) i nominalnie wartość aktywów rośnie. Informacje o zgromadzonych funduszach można uzyskać rokrocznie na podstawie obowiązkowych sprawozdań przekazywanych członkom funduszu. Urzędnicy pracują nad wdrożeniem systemu tzw. Centralnej Informacji Emerytalnej, gdzie teoretycznie w jednym miejscu będzie możliwy dostęp do informacji o stanie oszczędności emerytalnych i wysokości przyszłych świadczeń. Mają być tam gromadzone dane dotyczące aktywów zgromadzonych w ZUS, KRUS OFE, PPK czy IKE. Dziś oczywiście nikt nie wie, kiedy i w jakim kształcie ten system miałby być wdrożony.

Co powinien zrobić przyszły rząd w kwestii OFE?

Obecnie wszyscy ludzie, dla których hasło „Wolność – Własność – Sprawiedliwość” nie jest tylko pustym frazesem, powinni wywierać nacisk na rządzących, by sprawa funduszy powierzonych OFE przez obywateli nie została zamieciona pod dywan. Może w końcu uda się przełamać złą złą w tej sprawie i dać ludziom wybór, co mogą zrobić z własnymi składkami?

Może teraz spróbujemy uratować zebrane składki przed kolejnym grabieżcą, który za pomocą okrągłych słów wmówi wszystkim, którzy posiadają jeszcze OFE, że dla ich dobra po prostu po

raz kolejny ich okradnie z resztek własności.

Najprostszym i najbardziej sprawiedliwym rozwiązaniem byłoby po prostu rozwiązanie OFE, bo utrzymywanie ich w formie protezy nie ma przecież sensu. Środki zgromadzone na kontach funduszu powinny zostać po prostu wypłacone członkom. Osoby te nie zgodziły się na mechaniczne przekazanie ich oszczędności do ZUS i każdy uczciwy rząd powinien tę wolę obywateli uszanować. W roku 2014 i później doszło do drastycznego złamania umowy społecznej i de facto upaństwowienia oszczędności kilkunastu milionów Polaków.

Można to zrobić tak, aby z jednej strony nie zwiększać inflacji, nie spowodować załamania giełdy i tak wpompować pieniądze z OFE w gospodarkę, aby pomóc gospodarce i powiększyć polskie PKB. W praktyce można na przykład Pozwolić na wpłatę na indywidualne konto bankowe (nie emerytalne) każdego roku kwoty do wysokości 30 000 zł (to obowiązująca w 2023 roku górna granica kwoty wolnej od podatku). Oznaczałoby to, że wszystkie inne dochody podatnika będą już opodatkowane (co oczywiście powinno zwiększyć z drugiej strony wpływy do budżetu). Miałoby to dodatni wpływ na poziom konsumpcji i prywatnych inwestycji.

Dodatkowo należałoby pozwolić na redystrybucję tych składek (bez dodatkowych podatków, obciążeń) do innych form oszczędzania na emerytury, ale również można przekazać na lokaty, depozyty, obligacje skarbowe itp. Jeśli ktoś wierzy jeszcze w to, że Zakład Utylizacji Składek (pospolicie zwany ZUS-em, z pewnością nie są to Czytelnicy NCz!) nie zbankrutuje i kiedyś wypłaci mu emeryturę, to niech dobrowolnie wszystko przekaże do ZUS, KRUS. Oczywiście można sobie wyobrazić emisję przez rząd specjalnych instrumentów finansowych po to, aby chociażby zamienić składki z OFE na akcje konkretnych przedsiębiorstw, spółek itp. (ale takich, jaki chce członek OFE, a nie takich, jakie narzuci mu regulator). Last but not least uczestnik OFE powinien mieć możliwość przekazania swoich składek dzieciom lub innym bliskim osobom, na przykład w

formie wymaganego wkładu na mieszkanie lub dom do kredytu hipotecznego.

Oczywiście mogą być również dziesiątki innych propozycji. W jakiś sprawiedliwy sposób należy zakończyć ten spektakl niemożności i uczciwie wywiązać się z raz danej obietnicy ponad połowie Polaków. Pozwoliłoby to choć w minimalnym stopniu odbudować zaufanie do rządzących elit w naszym kraju.

Autorstwo: Marek Skalski

Źródło: NCzas.com